

Seria VI. Prawo, ustroje, sprawy społeczne.

Nr. 3.

WIOSCIANSTWO POLSKIE

Szkic historyczno - ustrojowy.

Polska Y.M.C.A.

1944

Series VI. 1941. 1941.

1941

1941

1392820

WŁOŚCIANSTWO POLSKIE.

I.

Gdy w X wieku Polska wchodzi na arenę dziejową, sytuacja prawna całej ludności kraju jest jednakowa. Na czele państwa stoi monarcha /Książę później Król/, któremu wszyscy na równi podlegają. Jest on naczelnym rządcą kraju, wodzem sił zbrojnych i najwyższym ziemskim sędzią, on stanowi prawa. Społeczeństwo zaś, poza nielicznym jeszcze duchowieństwem i zaczątkami mieszczaństwa, składa się z włościan-kmieci niezależnych, podległych bezpośrednio władcy. Żyją oni w organizacjach rodowych, na czele których stoją najstarsi z rodu, a wewnętrzne swe sprawy załatwiają na okresowych lub doręcznych zwoływanych wiecach. Są rolnikami i wojownikami zarazem w razie potrzeby; społeczeństwem kmieci-rycerzy.

Mieszko I, prowadząc boje z Niemcami, Rusią i Czechami, nie mógł poprzestać na dorywczo organizowanych, wiciami każdorazowo zwoływanych drużynach. U boku swego trzymał pewną ilość oddziałów wojskowych, stojących stale do jego dyspozycji i już zasadniczo, poza rzemiosłem rycerskim, nie trudniących się inną pracą. Z biegiem czasu całe rody, zatrzymując własność swych ziem, na których pozostawała młodzież, kobiety i ludzie starsi, latami, bez przerwy, służyły monarche swym orężem.

Za króla Bolesława Chrobrego liczba tych zawodowych rycerzy zwanych wojami /skąd później powstał tytuł "woje-woda"/ była już znaczna. Po skończonej wojnie rozsyłał król do domu swych wojów, zatrzymując jedynie stałą drużynę przyboczną, ale wzywał ich bezzwłocznie, gdy uznał to za potrzebne. Zasłużonych obdarzał ziemią, a że naogół wszyscy zasługiwali się, więc dobra rycerzy wzrastały z ziem podbitych lub jeszcze niezagospodarowanych, które uważane były za własność królewską.

O ile na swe wyprawy wojenne powoływał król już tylko pewne rody, w rzemiosle rycerskim wyszkolone, o tyle reszta kmieci zobowiązana była w razie najazdu wroga stawiać mu opór zbrojny, według rozkazów królewskich, robić zawały lasne, wykonywać zasadzki lub, stosownie do okoliczności, bezpośrednio atakować. Na granicach osadzał król liczne rody włościan-rycerzy, których obowiązkiem było, za otrzymane nadania włości, strzec tych granic z bronią w ręku. Nie było zatem jeszcze ściśle rozgraniczonych odrębnych stanów: rycerskiego i włościańskiego. W każdej chwili mógł kmieć, zwłaszcza do broni broń posiadający, jechać się wojennego rzemiosła, jak również otwartą stała rycerzowi droga do wyłącznego, jak dawniej, uprawiania roli, chodzenia na łowy, a zatem powrót do stanu kmiecego.

Byli więc właścianie główną warstwą społeczną. Monarsze wprost lub do jego grodów - do rąk jego kasztelanów i innych urzędników, składali podatki w naturze, jako to: bydło, ziarno, skóry, nabiał, miód i t. d., służyli mu zbrojnie, gdy kazał, a poza tym żyli swobodnie, pracując na samych siebie. Uprawa roli ulegała z czasem ulepszeniom, dzięki zaprowadzeniu gospodarki trójpolowej /ożime, jare i ugor/ oraz wprowadzeniu przez OO. Cystersów nowych narzędzi, na Zachodzie używanych, zwłaszcza żelaznego pługa, głębiej ziemię orzącego niż dawna socha.

Taka sytuacja włościan, trwająca od czasów przedhistorycznych, poczęła już w XI wieku ulegać poważnym zmianom.

Ustawiczne wojny, obrona lub dalsze rozszerzanie granic państwa, wzmacniały stanowiska tych rodów, których przedstawiciele najliczniej brali udział w wojennych przedsięwzięciach monarchy.

Podział Polski testamentem Bolesława Krzywoustego w r. 1138 pogłębił jeszcze bardziej różnicę w położeniu knieci-rolników wobec rycerzy. Ci ostatni wyrosli na ziemiach w znaczeniu wielkiej własności ziemskiej, wskutek nadań monarszych, a byli coraz liczniejsi, ponieważ każdy z pośród kilku, a później kilkadziesiątu piastowskich książąt dzielnicowych musiał mieć odpowiednio liczne drużyny rycerskie. Otrzymywane przez rycerzy przywileje, np. wolności podatkowe i prawa polityczne, np. brania udziału w radzie książęcej, radzenia nad sprawami państwowymi, piastowania urzędu wojewódów, kasztelanów i rozlicznych poniejszych, tworzyć z nich poczęły odrębny stan społeczny. Za wzorem rycerzy zachodnich przybierali herby rodowe, aby w boju rozpoznać się po nich, gdy walczono w zbrojach z opuszczonymi przyłbicami. Każdy polski ród rycerski miał swoje "zawołanie", którym w czasie bitwy nawoływano się, aby się skupić lub podnieść do walki.

Tryb życia rycerzy zgoła różnił się począł od włościańskiego, tak że z jednolitej dawnej warstwy rolniczej powstają dwa zupełnie odrębne stany. Różnią się one od siebie zawodem, ponieważ rycerze bezpośrednio roli nie uprawiają, chociaż na wsi żyją, natomiast do konia i oręża od młodości się sposobią. Różnią się majątkiem, bo rycerze z nadań monarszych mają włości o wiele rozleglejsze, a niektórzy z nich łączą w swych rękach potężne obszary, tworząc przyszłe rody możnowładców-magnatów. Różnią się wreszcie posiadaniem przywilejów i prawami, będącymi tylko udziałem rycerzy oraz obyczajami, które upodabniały do siebie całe rycerstwo europejskie.

Tak tedy w XII stuleciu nie tylko główny ciężar danin publicznych spadać począł na włościan. Popadać zaczęli równocześnie w coraz większą zależność osobistą i gospodarczą od rycerzy, którzy, siedząc na sąsiednich warownych zamkach, potrafiliby już to z wyraźnego upoważnienia monarszego, już to na zasadzie własnej przemocy lub za cenę przyrzeczonej opieki i zapewnienia bezpieczeństwa, ograni-

czyć wolność i swobodę włościan. Stopniowo następuje związanie włościanina z ziemią, t.zw. "przypisywanie do ziemi" /"glebae subscriptio"/ i nałożenia nań obowiązku pracy przez pewną ilość dni w roku na polach rycerza. Upodabnia się wówczas sytuacja włościanina polskiego do położenia tej podstawowej warstwy ludności na zachodzie Europy. Tam określają ich nazwą nie jak w starożytności niewolnika, lecz niewolnego lub sługi. W Polsce z początkiem XIII wieku przyjmuje się nazwa "chłopek" lub później "chłop".

Nie wszyscy włościanie popadli od razu w zależność i poddaństwo wobec rycerzy. Ci, którzy w górach wysokich lub w puszczech żyli, lub także ci, którzy nad granicami państwa siedzieli, jako wojskowi osadnicy, obowiązani wrogowi dać pierwszy odpór i wojska książęce czy królewskie zawiadamiać o jego ruchach, zachowali wolność. Żywot reszty chłopów w okresie Polski dzielnicowej, wśród ustawicznych walk z wrogiem zewnętrznym i książąt między sobą, wśród szerzącego się bezprawia, stawał się ciężki. Cierpiała na tym gospodarka rolna, gdyż uciskani włościanie opuszczali swe wsie mimo zakazu prawnego, uciekając daleko do innych wsi lub w góry i lasy, olbrzymią część Polski wówczas pokrywające, w których bez przeszkód ze strony ludzi swe sadyby i gospodarstwa można było zakładać.

Wreszcie najazdy tatarskie /1221-1241/, które wyniszczyły kraj aż po Kraków i dolny Śląsk, sprowadziły pustkę i ruinę gospodarczą na znacznych połaciach państwa.

Równie wielką niedolę, a jeszcze większą ze strony rycerstwa ucisk cierpieli w XIII wieku włościanie w sąsiednich Niemczech, nigdy niepewni życia i mienia w powodu nieustających walk wewnętrznych oraz bezprawia i przemocy rycerskiej. Ustalili się wówczas w Europie zwyczaj, że zarówno władcy jak i rycerze zagospodarowali nowe tereny osadzającymi na nich przez siebie chłopami. Chętnie szli więc zagranicę włościanie niemieccy, bardzo liczni w swej ojczyźnie, a w nieznośnych warunkach żyjący. Nader często, nie czekając wezwania, sami ofiarowywali swe osadnictwo. Tak było w XIII w. w stosunku do Polski, gdzie zresztą spotkali się natychmiast zarówno ze strony księcia krakowskiego, Bolesława Wstydliwego, jak i wszystkich innych, z chętnym i życzliwym przyjęciem.

II.

Kolonisci niemieccy organizowali się w grupy po kilkadziesiąt rodzin i wybierali swego przywódcę, który w ich imieniu umawiał się z właścicielem ziemi. W języku prawniczym owego czasu nazywał się on "locator". Jak osadnicy miejscy tak i rolnicy żądali zapewnienia im t.zw. prawa niemieckiego lub magdeburskiego, jako podstawy ich osadnictwa. Prawo to gwarantowało im zupełną wolność osobistą, wieczystą dzierżawę lub czasami własność otrzymywanej ziemi i samorząd wiejski. Grupa osadników obejmowała w posiadanie taki obszar,

aby móc utworzyć na nim samodzielną gminę, czyli parafię, co się zresztą ze sobą pokrywało, z własnym kościołem i proboszczem. Lokator otrzymywał zwykle 1/6 całej ziemi i obejmował funkcję sołtysa, który to urząd był dziedziczny. Sołtys wraz z kawnikami zawiadywali sprawami gminnymi. Pewna ilość ziemi nie była przydzielana poszczególnym osadnikom, lecz przeznaczano ją na wspólny użytek gromady; były to łąki, na których pasło się bydło wspólne i lasy, z których brano drzewo na budowę drogi i opał według potrzeby.

Właściciel włości, zwany panem lub patronem, za oddaną ziemię otrzymywał stały w stosunku do zbiorów czynsz roczny w pieniądzu i w płodach rolniczo-leśnych oraz pracę na swej własnej roli osadników przez oznaczoną ilość dni w roku. Zakwitła w tych warunkach gospodarka rolna dla obu stron korzystna. Wydajność pracy wolnego kolonisty była znacznie wyższa niż czującego się krzywdę, wolnego dotąd włościanina, zamienionego w człowieka niewolnego. Czynniki wpływały obficie do kieszeni właścicieli dóbr, co spowodowało, iż większość rycerstwa uważała za korzystne przyznać swym poddanym chłopom podobne prawa.

I oto, jak to było z miastami, następuje przeniesienie wielu tysięcy już dawno istniejących wsi na prawo magdeburskie /lub podobne do niemieckiego "średzkie", od miasta Srody. Włościanie otrzymują swobody, które przywracają chęć pracy i naprawiają stosunek do panów. Trwa ten stan korzystny dla całości ustroju rolnego, bez wstrząsów do połowy wieku XIV, gdy rycerstwo, czyli późniejsza szlachta, poczyną patrzyć łakomym wzrokiem na zamężność swych kmieci, tym bardziej, że przywykającej coraz bardziej do szerokiego trybu życia, czynsze zaczynają nie wystarczać. Powstają trudności i niesnaski pomiędzy szlachtą i osadnikami, żale i skargi tych ostatnich do króla.

Król Kazimierz Wielki wiedział, że tylko dobrobyt wszystkich stanów zapewnić może państwu potęgę. Dlatego też opiekował się mieszczaństwem, a w wyraźną obronę przed nadużyciami ze strony szlachty wziął nie tylko osadników na prawie niemieckim, ale przede wszystkim te szerokie rzesze chłopskie, które z tego prawa nie korzystały. Z jego rozkazów przywracano chłopom sprawiedliwość, a poddanych chroniono przed surowością pańską. W wielkiej podzięce i wdzięczności dla króla za tę opiekę nad włościanami, nadali oni Kazimierzowi Wielkiemu miano "króla chłopków", przekazując je historii.

Z końcem XIV wieku, stan szlachecki zamyka się. Dotychczas jeszcze knieź, łącząc się z wojskami książąt, później króla, konno z własnym wyposażeniem bojowym /zbroją z klaszcza/, stawiał się z czasem rycerzem, więc szlachecciem, przybierał herb dla siebie i swych potomków. Odtąd staje się to trudnym. Powstają spisy rodów szlacheckich po województwach i wiele wytacza się procesów o nieszlachectwo /t. zw. nagana szlachectwa/. Równocześnie wyłącza się ze szlachty wiele rodów zubożających, nie mogących utrzymać należytego poziomu życia i odpowiednio się uzbroić, aby w potrzebach wojennych stawiać

konno i zbrojnie. Dotyczyło to i licznych rodów biednych, dawnych rycerskich, osadzonych nad granicami dla ich obrony. Nie chciano ich w pełni zaliczyć do szlachty, nazywając rycerzami-ścierciami "scartabella", włodykami i t.p., ale uznawano iż są ludźmi wolnymi. Samo życie uregulowało to zagadnienie. Część włodyków zdołała się utrzymać w stanie szlacheckim, drobna ilość osiadła w miastach, a większość złąła się ze stanem włościańskim jako t.zw. wolni chłopci.

Kategoria wolnych chłopów jeszcze z końcem XIV wieku była zatem w Polsce liczniejsza, niż chłopów, żyjących w poddaństwie. Należeli do niej ci wszyscy, którzy zeszedli ze stanu rycerskiego, chłopci żyjący wśród gór i tak znacznych jeszcze lasów, ci, którym przywilej królewski wolność gwarantował, a wreszcie wszyscy osadnicy na prawie niemieckim.

Ale stan ten miał w krótkim już czasie ulec zasadniczej zmianie. Szlachta otrzymywała coraz szersze przywileje królewskie. W szczególności w ciągu 80 lat od przywileju koszyckiego króla Ludwika Węgierskiego /1374/ do statutów nieszawskich Kazimierza Jagiellończyka /1454/ - Polska zamieniła się w Rzeczpospolitą, w której wszystkie prawa publiczne oraz możność życia w pełnej swobodzie, zastrzeżone były szlachcie. Uprzywilejowanie stanu szlacheckiego zważyło się całym ciężarem na mieszczan i chłopów. W krótkim stosunkowo czasie, mniej drogą prawą, więcej drogą faktu, włościanie popadli w poddaństwo, z którego na długo nie było im dane się wydostać. Równali się w tej swojej sytuacji, tym razem z nielicznymi wyjątkami, wszyscy, z chłopami na zachodzie Europy.

Przyjrzyjmy się, jak w XV wieku wygląda w Polsce prawna sytuacja całego włościaństwa /znaczną jego część już od 300 lat żyła w tych warunkach/. Ustaliły się w tej dziedzinie w zachodniej Europie już w średniowieczu instytucje prawne, które stopniowo przeszły do Polski. Poddaństwo chłopskie było osobiste. /w Niemczech nazywało się to Leibeigenschaft/ i rzeczowe. Na zasadzie pierwszego chłop był przywiązany do ziemi "gleba adscriptus" i bez zgody pana nie wolno mu było jej opuszczać. W razie ucieczki pan mógł go ścigać po terenie całego państwa i przemocą z powrotem do wsi doprowadzić własnymi środkami lub przy pomocy państwa. Chłop nie mógł zawrzeć związku małżeńskiego bez zgody pańskiej. W razie śmierci chłopca, który nie pozostawił męskiego potomka, pan miał prawo odziedziczyć pozostały po nim majątek. Chłop podlegał sądowi i wyrokowi swego pana.

Poddaństwo było także rzeczowe, bo chłop musiał płacić panu z pola, które uprawiał, daninę w pieniądzu i naturze, oraz był zobowiązany do odrabiania t.zw. pańszczyzny, czyli do pracy na polach swego patrona. Pańszczyzna polegała na oraniu, sianiu, zbieraniu plonów, pracy w lesie i t.p. Poza tym chłop obowiązany był mleć swe zboże tylko w młynie swego pana, pić piwo i wódkę w karczmie, którą jego pan oddawał w arendę i płacić rozmaite doraźne daniny drogocenne,

przewoźne, targowe i t. d. O ile chodzi o stosunek włościanina do jego ziemi, sytuacja prawna była bardzo zagmatwana. Nie był chłop pełnym właścicielem ziemi, skoro sam osobiście nawet należał do pana, ale i pan nie miał prawa nigdy z ziemi go usunąć. Nie wolno mu było ziemi opuścić, ale mógł ją sprzedać z tym, że nowonabywca musiał zapłacić panu odpowiednią kwotę za zmianę właściciela i że wchodził w taki sam stosunek poddaństwa z tytułu posiadania tej ziemi jak jego poprzednik. Ten ostatni zaś, o ile posiadał jeszcze szmat swojej ziemi, to ją dalej uprawiał, w przeciwnym zaś razie stawał się służą folwarcznym u pana.

Chłop stał się w ten sposób częścią wartości majątkowej wsi. Gdy wieś kupowano lub sprzedawano, pierwszym elementem miarodajnym dla ustalenia ceny była "ilość dusz" chłopskich. Gdy wobec wojen z jednej strony, a ciężarów poddaństwa z drugiej, zaludnienie wsi malało, szlachta starała się brać na wojnach jak najwięcej jeńców i to nie tylko rycerskich, za których brano okup, lecz i z chłopskiego stanu, skłóg i ciurów obozowych. Osadzeni na wsi, powiększali tam "liczbę dusz", podnosząc wartość szlacheckich włości. Stosunki poddaństwa zależne były oczywiście w najwyższej mierze od charakteru szlachcica. W wieku XV nie było jeszcze objawów skrajnego wyzyskiwania sił chłopów i ogólnego jego położenia. Społeczność szlachecka była jeszcze niezaslepiona własną "wyższością" nad innymi stanami i chociaż ciężką ręką rządziła na wsi, to jednak daleka była od doprowadzenia chłopów do nędzy, wiedząc zresztą, że byłoby to równoznaczne ze zubożeniem jej samej.

III.

Nader ciężkie czasy nastały dla chłopów z początkiem wieku XVI. Przywileje szlacheckie i prawa oddawały włościanstwo w nieograniczoną moc panów. Rozrost majątków magnackich i oddawanie przez króla znacznych obszarów dóbr królewskich t. zw. królewszczyzn w dzierżawę szlachcie i magnatom, spowodowało powstanie warunków dla istotnego wyzysku chłopów. Magnaci nie byli w stanie bezpośrednio dobrami swymi administrować, dawali je zatem w dzierżawę uboższej szlachcie, albo w zarząd oficjalistom zwanym podstarościami, wtedy zwłaszcza, gdy zarządzali włościami magnackimi, obejmującymi teren całego powiatu. Utrzymywali magnaci wielkie dwory i armie prywatne, dlatego ustawicznie trzeba im było pieniędzy. Naciskali zatem dzierżawców o czynsz /tenutę/, a ci pragnęli nie tylko kwotę na jego opłacenie wygospodarować, ale odpowiedni zysk i dla siebie wyciągnąć. Magnacka potrzeba pieniędzy i takąż sama dzierżawcy odbijały się na poddanych. Podobnie było z włościami, zarządzanymi przez oficjalistów. Rządca chciał za wszelką cenę doprowadzić do skarbcza swego chlebobdawcy odpowiednie kwoty dochodów, to też nie brał zupełnie pod uwagę możliwości uzyskania plonu w danym roku /susza, mrozy i t. p./ i położenie chłopów. Doprowadzał go nieraz do wycieńczenia, aby tylko uzyskać potrzebny dochód. Tak samo było i w dzierżawach królewszczyzn. Nato- miast tam, gdzie szlachcie sam gospodarował i współżył z włościanami,

wiodło im się bez porównania lepiej, bo trzeba było człowieka zupełnie nieludzkiego, któryby, widząc nieurodzaj i niedostatek poddanych, wyciskał z nich ostatnie ziarno i pot. Działałby zresztą na własną niekorzyść, osłabiając warsztat pracy gospodarczej, z którego czerpał środki do życia.

Dzierżawy i dobra królewskie rządzone przez starostów t. zw. drażkowych, dobra magnackie, dzierżawione lub administrowane przez podstarościch, były tak olbrzymie w całej Polsce, a od połowy XVI wieku szczególnie na Kresach Wschodnich, iż zła sytuacja włościan w nich istniejąca nadała ogólne piętno całości położenia chłopów w Rzeczypospolitej. Położenie to pogarszało się z roku na rok. Już nie kwestia czynszów wybijała się na pierwszy plan, lecz sprawa robocizny "na pańskim", czyli pańszczyzna. Wbrew dawnym królewskim statutom i umowom prywatnym panów z osadnikami, później poddanymi, nie zadawała się szlachta, a zwłaszcza dzierżawcy i administratorzy pewną ilością dni pracy przy zasiewach, żniwach, młóce i orce. Żądali najprzód jednego dnia w tygodniu, później dwóch i trzech. Współcześni pisarze polityczni, patrząc dalekosiężnym okiem na takie traktowanie chłopów, widzieli nie tylko krzywdę ludzką, ale i zarodek przyszłej słabości gospodarczej i politycznej Rzeczypospolitej. Udręczony bowiem element włościański czekał każdej sposobności, aby wyzwolić się z ciężącego na nim jarzma.

I tak w r. 1543 dwóch mężów zabiera publicznie głos w obronie uciskowanego chłopstwa. Mikołaj Rej z Nagłowic ogłasza "Krótką rozprawę między panem, wójtem i plebanem", w której odmalowuje niedolę chłopca materialną i moralną. Obciążają go rozliczne daniny i dziesięciny oraz coraz uciążliwsza pańszczyzna. Pragnął Rej wstrząsnąć sumieniem szlacheckim, czego nie osiągnął, ale dał wyraz istniejącym wśród szlachty trzeźwym i uczciwym skrupułom w tej dziedzinie.

Andrzej Frycz Modrzewski w swej rozprawie "O karze za mężobójstwo" /w oryginale łacińskim "De poena homicidii"/ porusza sprawę nader bolesną z ogólnego ludzkiego stanowiska. Oto wyszła świeża ustawa sejmowa, na zasadzie której, gdy chłop zabił szlachcica - miał zapłacić 120 grzywien srebra lub oddać głowę katu, a zatem dla chłopca wielka nawiązka pieniężna równająca się karze śmierci. Natomiast gdy szlachcic zabił chłopca, miał płacić tylko małą karę pieniężną. Dowodził w związku z taką ustawą Modrzewski, że ceniąc inaczej życie chłopca i szlachcica, jedynako przez Boga stworzonych i wobec Niego równych, obraża się moralność Bożą, ponieważ godność człowieka, przywraca dawne niewolnictwo, zapewniając zarazem szlachcicowi niemal bezkarność za "mężobójstwo".

Widzimy zatem, że proces pogarszania się chłopskiej doli nie zatrzymał się nawet w okresie rozkwitu nauk i sztuk za rządów ostatnich Jagiellonów - Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta. Nie lepiej działo się chłopom w innych krajach. Ucisk chłopów i ich niezadowolenie w Niemczech doprowadziły do regularnej wojny chłopskiej, gdy powstańców chłopskich

niszczących zamki i mordujących szlachtę zdołano pokonać i ciężko pokarać dopiero po dwóch latach walki /1523-1525/. We Francji i Hiszpanii sytuacja włościańska również była ciężka, zaś w Państwie moskiewskim byli narówni z innymi warstwami społecznymi, prawie niewolnikami cara-samodzierzcy z tym, że ich uciskała jeszcze dodatkowo warstwa bojarów, t.j. szlachty tamtejszej.

W tym też czasie nastąpiła ostateczna likwidacja ostatnich resztek samodzielności chłopskiej. Mówiliśmy poprzednio o instytucji dziedzicznych sołtysów, którzy byli właścicielami dość znacznych pól, a nie podlegali obowiązkowi pańszczyzny. Gdy wolnych włościan zamieniono w poddanych, sołtysi utrzymywali się przez dłuższy czas przy swoich prawach. Lecz nacisk szlachty zmuszał ich stopniowo, już w XV w. do sprzedawania jej swej ziemi. Ten t.zw. skup sołectw zakończony został w połowie XVI stulecia. Dawne rody sołtysie przechodziły do stanu szlacheckiego, częściowo osiadały w miastach, częściowo zlewały się z tkwiącym w poddaństwie chłopstwem.

Ostatni Jagiellonowie zamierzonymi reformami społeczno-politycznymi obejmowali ulżenie doli chłopów, ale nie zdołali ich urzeczywistnić. Stefan Batory pociągnął część chłopów do stałej służby w jskowej w piechocie t.zw. łanowej lub wybranieckiej, której oddziały wkrótce odznaczyły się znakomicie w wyprawie na Moskwę, pod Wielkimi Łukami i Pskowem. Pragnął król Stefan zreformować całość stosunków włościańskich, lecz zabrakło go śmierć przedwczesna.

Dowodem zdrowego rozsądku istniejącego wśród większości szlachty w drugiej połowie XVI wieku, było ustawiczne poruszanie w publicystyce, literaturze pięknej i Sejmach problemu chłopskiego. Wyczuwano, że dzieje się wielka niesprawiedliwość, która ostatecznie nie wyjdzie Państwu na dobre. Nawet w Sielankach Jana Kochanowskiego i Szymonowicza widzimy nie tylko odczucie piękna, obyczajów duchowych i pieśni, ale czytamy wyrzut pod adresem niedobrych rządców i starostów /drażkowych, t.j. dzierżawców lub zarządców dóbr królewskich w powiecie/, którzy od switu do zmierzchu siedem potów z chłopa wyciągają /por. np. utwór Szymonowicza p.t. "Zemcy"/.

Na sejmach, ks. Piotr Skarga Pawęski piętnował w swych proroczych Kazaniach Sejmowych egoizm szlachecki, który dla doraźnych korzyści bezlitośnie uciska chłopca. Także i ogół szlachty uważał, iż jednak jakieś prawa ludzkie i minimum swobód należą się włościanom i nie uważał jeszcze za rzecz normalną, że zaczynano ich traktować jak dawnych "niewolnych". Zbytnią surowość swoją i bezlitość, powodowaną chęcią wyciągnięcia z ziemi jak największych korzyści, starano się jeszcze wstydliwie ukrywać.

Dopiero na przełomie stuleci XVI i XVII zakorzeniać się zaczęło u szlachty przekonanie, że chłopci do innej niż szlachta rasy należą, bo pochodzą od Chama, gdy szlachta od Jafeta, że zatem zupełnie jest słuszne i uzasadnione, gdy się ich wykorzystuje stosownie do

woli swojej i potrzeb. Na to bowiem zostali stworzeni, aby służyć. Wydaje się nam dziś takie rozumowanie humorystycznym, ale w owych czasach wśród wzrastającej ciemnoty i coraz niższego wykształcenia szlachty XVII wieku, miało ono zupełnie realne znaczenie, a rozpowszechniając się szeroko, dawało niejako rozgrzeszenie każdemu szlachcicowi, który nadmiernie wykorzystywał pracę i ogólne położenie swych poddanych.

IV.

Pogarszając się stopniowo, sytuacja włościan w wieku XVII stawała się coraz nieznośniejszą. Pan mieszał się do całości życia swego poddanego. Nie mógł się chłop wydaleć ze wsi, ani żenić, ani sprzedawać na targu swych produktów i t. d. bez woli i wiedzy pana. Szlachta, korzystając z przywileju t. zw. propinacji, a zatem wyszynku alkoholu, wywieriała nacisk na chłopą, aby pił w karczmie wydzierżawionej zwykle Żydowi, z której dochód płynął do kieszeni pańskiej. Tak samo było z korzystaniem z młyna pańskiego lub piekarni, o ile we dworze pieczono chleb za opłatą. Najgorzej jednak było z pańszczyzną, którą w niektórych częściach Polski kazano wykonywać włościanom przez 4 i 5 dni w tygodniu, zostawiając minimum czasu na uprawę własnych zagonów. Szczerze też nienawidzili chłopci panów, dzierżawców i Żydów. Tym uczuciom dawali swój wyraz w formie masowych ucieczek, chociaż przyszło im porzucić na zawsze odwieczne ojcowizny.

Sposobności zaś i terenów do ucieczki było wówczas pod dostatkiem. Granice Polski rozszerzały się na wschód aż daleko poza Dniepr i na południe ku Morzu Czarnemu. Łąznaci zajmowali na własną rękę potężne tereny niczyje, stepy i lasy, t. zw. "Dzikie Pola", na których osadzano kolonistów, zakładano setki miasteczek i tysiące wsi. Każdy chłop, zbieg z głębi Polski, witany był nader życzliwie, przyczem nie pytano wcale o jego przeszłość. Obdarowywano go ziemią i zapewniano wolność od czynszu na pewną ilość lat, a zarazem przyznawano ogólne swobody, jakich włościanstwo oddawna w Polsce nie miało. W takich warunkach nie pomagała "glebae adscriptio". Chłop zbiegał z centralnej, czasem i z zachodniej Polski na wschód, gdzie zakładał nowe gospodarstwo i rodzinę. Wpłynęło to bardzo hamująco na nadużywanie swego stanowiska przez szlachtę wobec poddanych. Zagrożony ruiną wobec wyludniania się jego włości, szlachcic miarkował swe postępowanie i starał się przywrócić warunki życia takie, któreby nie skłaniały poddanych do ucieczki. Idylla życia włościańskiego na Kresach Wschodnich oraz dodatni jej wpływ na położenie włościan w innych częściach Polski trwały niespełna lat pięćdziesiąt. Skoro nowe tereny były już na dobre zagospodarowane, życie, pomijając napady czambułów tatarskich, stawało się normalne, wracały stare, a nieszczęsne metody postępowania wobec chłopów. Gdy Bohdan Chmielnicki rozpalil w r. 1648 bunt kozacki, zbiegli się do niego nie tylko ruscy, ale i tysiące polskich chłopów. W tym samym roku wybucha zresztą i w głębi Polski, w województwie krakowskim, szczególnie na Podkarpaciu, bunt chłopski pod przywództwem Aleksandra Kostki-Napierskiego, krwawo

stłumiony. Okazało się raz jeszcze, że zły ustrój prawny, że "złota wolność szlachecka", nierówności socjalne - są największym wrogiem Rzeczypospolitej.

O ile chodzi o odcinek włosciański, to i z Zachodniej Europy nie można było dotąd czerpać dobrych przykładów. Niewola chłopów niemieckiego była równa, zaś nędza włosciaństwa francuskiego przekraczała w wielu okresach granice niedostatków chłopów polskich. Dopiero z początkiem XVII w. Sully, minister króla Henryka IV począł bronić chłopów w obronę, zakazując zbierania im narzędzi rolniczych za zaległe czynsze i redukując wysokość danin. Linję jego utrzymuje długoletni pomocnik króla Ludwika XIV, Colbert, popierając zarazem rozwój nowych gałęzi rolnictwa i hodowlę nowych ras bydła. Mimo to los chłopów, a zwłaszcza setki tysięcy pozbawionych już ziemi robotników folwarcznych, pracujących na dniówki, nie był godny pozazdroszczenia. Niedola włosciańska była jedną z przyczyn Wielkiej Rewolucji Francuskiej w r. 1789, w którym poddaństwo chłopów zostało we Francji zniesione.

W Rzeczypospolitej położenie chłopów było o tyle cięższe jak w innych państwach, że szlachty było stosunkowo znacznie więcej, tak że mniej chłopów pracować musiało na każdego szlachcica. Gdy np. we Francji i w Niemczech było około 1 proc. szlachty, w Polsce stanowiła ona 10 proc. ogółu ludności. Stan ten był o tyle zrozumiały, że Polska dzięki swemu geograficznemu położeniu była stale zagrożona wojnami i musiała posiadać stosunkowo większe rzesze rycerstwa, z którego później wyszła szlachta.

Gdy w połowie XVII wieku na Zachodzie biją się masowo wojska najemne, w obleganiu miast bierze udział artyleria, obsługiwana przez żołnierzy ze stanu mieszczańskiego przeważnie lub także przez najemników, w tym samym czasie w Polsce widzimy pod Berezeczkiem husarię polską, w której każdy rycerz walczy sam. Za potrzebą wojskową Rzeczypospolitej, wymagającej wielu żołnierzy, szły także prawa dla szlachty. Podczas gdy na Zachodzie w niektórych państwach rządziło tylko kilkadziesiąt lub kilkaset rodzin szlacheckich, o tyle w Polsce istniała Rzeczpospolita szlachecka, czyli, jak wówczas mówiono, "naród szlachecki". Te właśnie przyczyny powodowały, że ilość szlachty w Polsce w stosunku do innych stanów była procentowo większa niż we Francji czy Anglii.

W Polsce od czasów wojen kozacko-chłopskich, które pociągnęły za sobą utratę Ukrainy Zadnieprzańskiej i Rusi Kijowskiej /1667/, położenie chłopów nie wiele się zmieniło do czasu rozbiorów. Tu i owdzie szlachetniejsze jednostki wyzwalały z poddaństwa chłopów w drugiej połowie XVIII stulecia z własnej inicjatywy. Pisarze ruchu odrodzicielskiego: ks. Konarski, Zamoyski, Kołłątaj, Staszyc i inni, kreśląc plany gruntownej przebudowy Rzeczypospolitej, przewidywali w nich przywrócenie stanowi włosciańskiemu utraconych przed stule-

ciami swobód i praw. Najgłośniejszym jednak echem odbił się w sercach chłopskich Uniwersał Połaniecki Naczelnika Tadeusza Kościuszki z r. 1794, który zapowiadał zupełne zniesienie poddaństwa chłopów i zrównanie ich z innymi stanami pod względem prawnym. Niestety, trzeci rozbiór Polski nie pozwolił Uniwersałowi wprowadzić w życie, podobnie jak martwym pozostał artykuł Konstytucji Trzeciego Maja /1791/, gwarantujący ulgi dla włościan i opiekę Państwa.

V.

Koniec XVIII i początek XIX stulecia, to w Europie Zachodniej okres wyzwolenia chłopów z poddaństwa. Proces ten objął także ziemie polskie pod zaborem, przy czym władze zaborcze wykorzystywały go dla swych celów politycznych. Już bezpośrednio po trzecim rozbiorze wprowadzili Austriacy na terenie zajętych przez siebie ziem polskich t. j. w t. zw. przez nich Galicji, specjalny urząd mandatariuszy, którzy byli pośrednikami pomiędzy wsią i dworem. W swym założeniu miała ta instytucja służyć usuwaniu nieporozumień pomiędzy szlachtą a chłopami i ułatwiać współzycie. W rzeczywistości zaś przyczyniała się do rozbudzania nienawiści wśród poddanych do panów. Wybuch nastąpił w r. 1846 w krwawej rzezi szlachty, zorganizowanej na skutek podżegania i przy pomocy urzędników austriackich i austriackiego wojska okupacyjnego. Wtedy to Kornel Ujejski ułożył swój tragiczny poemat "Z dymem pożarów".

W Księstwie Poznańskim oni pośrednicy pomiędzy dworem a wsią nazywali się justicjariuszami. Wyrządzili oni mniej szkód o tyle, że działali przez czas znacznie krótszy, wobec szybszego uwolnienia chłopów z pańszczyzny.

Przyjrzyjmy się teraz jak w poszczególnych zaborach przeprowadzone zostało zniesienie poddaństwa.

Najwcześniej nastąpiło ono pod zaborem pruskim. Znoszenie poddaństwa trwało tam od r. 1809 przez lat przeszło 40, do ostatecznego zakończenia, a przeprowadziły je władze pruskie bardzo racjonalnie. Z wyzwoleniem chłopów łączyły się dwie kwestie prawne: uwłaszczenie oraz 2/ uwłasnowolnienie ich, t. j. uczynienie nieograniczonymi właścicielami ziemi, na której od wieków siedzieli. Ale do tej ziemi rościli sobie pretensje także dotychczasowi panowie, dlatego ta kwestia majątkowa nie dawała się zawsze bez trudności szybko załatwić. Władze nie uwłasnowolniały z reguły, aż nie nastąpiło uwłaszczenie lub usunięcie wszelkich wzajemnych pretensyj chłopów i panów. Ta metoda postępowania przynosiła włościanstwu taką korzyść, że po zakończeniu całej akcji, wszyscy niemal już wolni chłopcy siedzieli spokojnie na swej ojcowiznie, a tylko drobna ich część, dla której ziemi nie dało się wykroić, pozostawała już z własnej woli i chęci na służbie u właścicieli ziemskich. Tendencje uwłaszczenia w Poznańskim kierowały się naogół ku popieraniu chło-

pa, przeciw panu, którego zamożność i wpływ nie odpowiadały polityce państwa pruskiego. Inaczej było natomiast na Śląsku, gdzie wielkim właścicielem był Niemiec, a chłopem Polak. Z poparciem władz pruskich ziemianie niemieccy poważnie powiększyli i zaakrabili swoje już i tak potężne latyfundia. W niektórych powiatach, np. pszczyńskim i rybnickim, zabrali oni polskim chłopom połowę ziemi, na której ci od tysiąca lat siedzieli, za cenę uwłaszczenia ich na drugiej połowie.

W Małopolsce przeprowadzili zniesienie pańszczyzny Austriacy jednym aktem prawnym z r. 1849. Wszyscy poddani chłopów stali się automatycznie wolnymi ludźmi, równymi dotychczasowym panom. Gorzej natomiast było z uwłaszczeniem oraz z odszkodowaniem dla ziemian. Wynikły z tego tysiączne procesy i spory. Dziesiątki tysięcy chłopskich rodzin nie mogło być uwłaszczonych, przede wszystkim te, które już zdawna pracowały i żyły tylko z pańskiego. Masy sproletaryzowanych chłopów zalewają kraj. Są to ci, którzy wobec otrzymanej wolności osobistej, nie chcą służyć we dworach lub pozostawać na małym, biednym a przeludnionym gospodarstwie. Wobec niskiego jeszcze poziomu handlu, tylko część tych chłopskich proletariuszy osiedla się w mieście, gdzie po krótkim czasie okazuje się doskonałym wzmocnieniem polskiego mieszczaństwa. Inni próbują znaleźć zatrudnienie w fabrykach lub rzemiośle, a znaczna ich część staje się przedmiotem owego "eksportu", nad którym tak bolał znakomity pisarz-ekonomista Szczepanowski, t. j. udaje się na emigrację do innych państw europejskich, a głównie za morze - do Ameryki.

Najdłużej czekali na wyzwolenie chłopów pod zaborem rosyjskim. Carski ukaz zwolnił ich z poddaństwa dopiero w roku 1864. Ziemi było więcej jak w Galicji, więc i uwłaszczenie poszło łatwiej. Pozostał atoli w stosunkach ziemiańsko-chłopskich drażniący cień, którego aż do wielkiej wojny w r. 1914 nie dało się całkowicie usunąć. Była to mianowicie kwestia t. zw. serwitutów. Gmina uważała, że łaki, służące od wieków za wspólne pastwiska, są własnością chłopów, tak samo jak ich nie naruszalnym prawem jest zbieranie drzewa na opał w pańskim lesie. Ziemianie byli natomiast zdania, że pastwiska były ich ziemią, zaś prawo zbierania drzewa, jagód i grzybów i t. p. wypływało z dawnego stosunku poddaństwa i wykonywania pańszczyzny. Sady i władze administracyjne rozstrzygnęły, że chłopcy mają prawo korzystać z łak i lasów tytułem serwitutów na ich rzecz na tych obiektach ciążących. Na tle korzystania z tych serwitutów nie było końca sporom, zatargom i bijatykom pomiędzy służbą dworską, a włościanami. Akcja wykupywania serwitutów szła bardzo opornie z powodu zakorzenionej długim poddaństwem nieufności chłopskiej. Humorystyczny ale realny opis trudności likwidowania serwitutów dał Sienkiewicz w "Rodzinie Połanieckich".

Nowe metody hodowlane oraz coraz szersze zaprowadzanie maszyn rolniczych, spółdzielczość i rozwój zbytu produktów rolnych w mieście w okresie 40 lat przed wojną w b. zaborze rosyjskim, zwłaszcza

w t. zw. Kongresówce, postawiły stopę życiową włościanina tamtejszego wyżej niż w "Galicji". W tyle pozostawała jeszcze ludowa oświata i szkolnictwo.

VI.

Przyznanie wolności wprowadziło w szeregi narodu masy wielomilionowe, stanowiące 80 proc. ludności. Przed tym pojęcie narodu ograniczało się do warstwy szlacheckiej, owentualnie zamożniejszego mieszczaństwa. Chłop żył własnym życiem, odgrodzony prawami i przesadami od innych stanów, nie mając najmniejszego wpływu na bieg spraw publicznych. Zachował w tym swoim upośledzeniu ogromne siły moralne, pielęgnując język ojczysty, obyczaje i wiarę. Wiele narodów, obarczonych długotrwałą niewolą, przetrwało ją dzięki jedynie warstwie chłopskiej, która naród uratowała.

Pojęcie narodu w nowoczesnym znaczeniu narodziło się z początkiem XIX wieku, gdy mieszczaństwo i włościanstwo w Zachodniej Europie stały się równouprawnione ze szlachtą i gdy na pierwszy plan wystąpiły moralne i materialne czynniki, które całemu społeczeństwu były wspólne, kiedy poprzednio tyle było w nim przedziałów. Dawniej, przywiązanie do monarchy, do religii i języka, wspólne grupie społecznej na jednym terytorium, było zwykle ową więzią duchową, łączącą określone masy ludzkie, a dzielącą od innych. Podstawą, na której budowała się ogólna świadomość narodowa, była przede wszystkim wspólnota języka. "To, co mówi tym samym językiem, jest całością, którą sama natura zawczasu połączyła licznymi niewidzialnymi węzłami" - dowodził przekonująco filozof niemiecki Fichte, z początkiem XIX stulecia. Wspólnota języka sprawiła, że narody, które przed wielu setkami lat straciły własny byt państwowy, uświadomiły sobie w ciągu wieku XIX swą zupełną odrębność w stosunku do obcych rządów i doczekały się wreszcie swych państw niepodległych. Przykładem są losy narodów fińskiego, estońskiego, łotewskiego, litewskiego itp. Na podstawie wspólnego języka nastąpiło zjednoczenie Italii, na tej samej drodze odbudowany został ostatecznie związek duchowy Śląska z Polską.

Utrzymanie więzi języka ojczystego w mowie codziennej, modlitwie i pieśni ludowej, o tej "arce przymierza między dawnymi a nowymi laty", jak głosił Mickiewicz, było tym, co utrzymywało przy życiu narody w niewoli. I tu właśnie należy oddać hołd głębi i siły włościanom, zrosłym nie tylko z ziemią, ale językiem i tradycjami. Gdy szlachta w całości, a mieszczaństwo częściowo wynarodowiły się szybko w Finlandii, Estonii, Lotwie, Czechach, na Śląsku i t. d. chłopci trwali niezłomnie przy ojczystym języku i obyczajach, dzięki czemu odródnienie narodów tych w nowoczesnym tego słowa znaczeniu oraz powrót Górnego Śląska na łono Narodu Polskiego stały się możliwymi.

Rzecz prosta, że obdarzenie włościan równymi prawami z innymi stanami nałożyło na nich równe obowiązki, w szczególności powołało ich do powszechnej służby wojskowej, która w dawnej Rzeczypospolitej ciążyła zasadniczo na szlachcie. Wyzwolenie chłopów z poddaństwa uczyniło naród polski dziesięćkrotnie potężniejszym niż był on w chwili rozbiorów, potężniejszy liczbowo narazie. Aby zaś wzmocnić się duchowo i materialnie w tym samym stopniu, trzeba było rozwinąć w wielu dziedzinach żywą działalność dla wyrównania tych zaległości i poprawienia tych nierówności i niedomagań w społeczno-gospodarczym życiu, które pozostawiły w spadku ostatnie stulecie i zła wola zaborców.

Przyjrzyjmy się po kolei jak przedstawia się akcja kulturalnego i gospodarczego podniesienia warstwy chłopskiej w poszczególnych zaborach.

W Wielkopolsce i na Pomorzu władze wprowadziły obowiązujące w całym Prusach prawa /Landrecht z r. 1794/ o powszechnym przymusie nauczania, obejmując nim na lat osiem wszystkie dzieci, począwszy od szóstego roku życia. Samo prawo było zbawienne, gdy się zważy, w jakiej ciemności umysłowej żył z winy złej organizacji szkolnictwa chłop polski. Pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty, Polska Komisja Edukacyjna powstała w r. 1773, wychodząc z założenia, że wszelkie niedomagania życia z biorowego mają swe źródło w nader niskim poziomie ogólnej oświaty, przewidywała powszechne nauczanie, ale nie mogła już projektowanych reform wykonać. Władze pruskie przeprowadzały zaś przymus szkolny z całą energią. Niestety, nauczanie było zupełnie obcym, duchem i dźwiękiem dla polskiego chłopu językiem niemieckim, a prowadzone było przez nauczycieli pruskich pod kątem wyraźnie germanizacyjnym. Zaczęła jednak działać świetnie zorganizowana w każdej dziedzinie samopomoc społeczna. Tajne kółka oświatowe zakładano i na wsi, rozsyłano po wioskach biblioteczki wędrowne, w kościele kazania były w języku polskim, jak również książeczki do nabożeństwa i śpiewniki. Niemniej doniosłą rolę odegrało wciągnięcie włościan do ogólnego życia polskiego organizacyjno-gospodarczego oraz politycznego, począwszy od r. 1848, gdy wszyscy bez wyjątku obywatele państwa pruskiego uzyskali prawa wyborcze do ciał ustawodawczych.

Wynosił więc polski włościanin ze szkół niemieckich pełną znajomość języka niemieckiego, umiejętność czytania i pisania. W uzupełniających szkołach gospodarczych pogłębiał wiedzę rolniczą. Zasadnicze oparcie znajdował w miastach, gdzie coraz silniej stające na nogi polskie mieszczaństwo organizowało dla niego pomoc kulturalną oraz znakomity i rentowny rynek zbytu dla produktów. Ziemiańscy polscy brali czynny, nawet wybitny udział w tej wspólnej akcji, współpracując bez żadnych zastrzeżeń z dawnymi poddanymi. Rozrodczość chłopska sprawiła, iż z roku na rok pewna ilość włościan

osiadała w miastach, wzmacniając drobny handel i rzemiosło; inni szli do fabryk miejsowych lub w głąb Niemiec (Westfalii i Nadrenii zwłaszcza), albo emigrowali do Ameryki, gdzie łączyli się z rodakami z pozostałych dwóch dzielnic, tworząc główny trzon potężnej Polski amerykańskiej /obecnie około 5.000.000 ludzi/.

Przejdźmy do zaboru rosyjskiego. Brak nowoczesnego ustawodawstwa szkolnego, wyzwolenie chłopów dopiero w roku 1864, niski stan Oświaty powszechnej i szkolnictwa w samej Rosji, które nie skłaniały władz rosyjskich do szczerzenia ich w Polsce, sprawiły, iż ponad 80 proc. ludności włościańskiej tkwiło w zupełnym analfabetyzmie. I tu wiele zdziałała samopomocowa akcja społeczna, ukształtowana stosunkowo wielką zamożnością chłopów w Kongresówce. Rozwijający się przemysł włókienniczy korzystał z surowców i półfabrykatów rolniczych. Tysiące małych chłopów miało możliwość pracy w sąsiednich fabrykach, łącząc dochód z tej pracy z niewystarczającym samoistnie dochodem z roli. Towarzystwa rolnicze propagowały wykształcenie zawodowe na specjalnych kursach, szerzyły hodowlę bydła i drobitu, uprawę warzyw i sadownictwo, co dawało znakomite rezultaty. Pomimo dobrobytu ogólnego przeludnienie wsi dawało się silnie odczuwać, tym bardziej, że dziesiątki tysięcy gospodarstw nie mogło rentownie pracować z powodu braku dobrej komunikacji z ośrodkami miejskimi, rynkami zbytu swych produktów. Szła więc i stąd emigracja: sezonowa do Niemiec i Danii, a stała do Ameryki, walcząc ze szczególnie ciężkimi warunkami życiowymi i dając się wyzyskiwać łatwiej niż emigranci z pozostałych dzielnic z powodu nieszczęsnego swego analfabetyzmu, a braku opieki konsularnej obojętnych placówek rosyjskich.

W Małopolsce i Ziemi Czerwieńskiej, t.j. w zaborze austriackim, zwanym przez Austriaków Galicją, szkolnictwo ludowe zostało na prawdę dobrze postawione począwszy od r. 1866, w którym ta część kraju otrzymała pełną autonomię z własnym Sejmem i Wydziałem Krajowym, szkolnictwem wszystkich stopni i urzędami państwowymi i komunalnymi, używającymi jako urzędowego języka polskiego. Cały kraj pokryty został siecią szkół powszechnych, zwanych ludowymi, które objęły swym nauczaniem całą dziatwę wiejską poza tą, która z rozrzuconych po górach sadyb lub pojedynczych domostw, zdala od wsi, musiałaby do szkoły odbywać zbyt daleką drogę. Walka z analfabetyzmem chłopskim dała szybko piękne rezultaty. Już z początkiem bieżącego stulecia z reguły każdy chłop małopolski umiał czytać i pisać po polsku oraz dobrze rachować na własne potrzeby. Liczne rzesze poza szkołą ludową kształcały się na specjalnych kursach lub w średnich szkołach handlowych, mogły więc z całym zrozumieniem brać udział w żywo rozwijającym się chłopskim ruchu politycznym, wybierać swych posłów i przedstawicieli do Sejmu Krajowego we Lwowie i państwowego w Wiedniu, do rad powiatowych i innych prawnopublicznych korporacji. To też nie dziwiło nikogo, że w odrodzonej Polsce chłopscy posłowie i politycy małopolscy objęli główne kierownictwo chłopskiego ruchu politycznego w kraju.

Pod względem gospodarczym natomiast chłop małopolski miał się znacznie gorzej jak włościanie w obu pozostałych zaborach. Ziemi uprawnej było stosunkowo znacznie mniej, a jakość jej gorsza. Przeludnienie było znacznie większe niż w tamtych dzielnicach. Rynki zbytu bardziej ograniczone niż w Poznańskiem, a uprzemysłowienie kraju znacznie mniejsze niż w Kongresówce, dlatego trudniej było włościaninowi na kilku zagonach dorabiać na życie w fabrykach. Nadmierne też, znacznie większe niż w innych dzielnicach, było rozdrobnienie własności chłopskiej. Połowa gospodarstw dawała plony wystarczające na życie właściciela i jego rodziny. Były to, jak już wyżej wspominaliśmy, warunki popychające chłopów do emigracji. Wielu tych proletariuszy chłopskich powiększyło rzeszę robotników miejskich, niemal równie liczni poszli na emigrację zagraniczną, przeważnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej lub Brazylii. Nie mógł temu przeciwdziałać rząd krajowy z braku funduszy, zaś zaborczy rząd austriacki widział w takiej emigracji Polaków czynnik dla siebie korzystny.

VII.

Odrodzona Rzeczpospolita Polska objęła nader ciężki spadek po zaborcach w każdej dziedzinie. Wieś w Małopolsce, Kongresówce, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich, ucierpiała ogromnie w czasie wielkiej wojny 1914-18. Tysiące wsi uległo spaleniu, dziesiątki tysięcy zrujnowaniu i splądrowaniu. Wojna przedłużyła się na tych terenach do końca 1920 roku. Przed Państwem stanął bezmiar zadań i prac do wykonania. Trzeba było odrobić skutki stu trzydziestu lat obcych rządów oraz bezpośrednio minionego zubożenia lat straszliwych zniszczeń wojennych.

Wysokość zniszczeń wojennych osiągnęła w Polsce sumę dwóch miliardów dolarów; większość z niej przypada na wieś. Jednocześnie z naprawą szkód wojennych trzeba było w wielu dziedzinach życia wiejskiego i wytwórczości rolnej zacząć niemal od podstaw. W wielu punktach odbudowa wsi łączyła się ściśle z odbudową przemysłu, jak np. w zaopatrzeniu rolnictwa w narzędzia rolnicze.

Uchwalona przez Sejm ustawa o reformie rolnej dała możliwość przeprowadzenia parcelacji wielkich majątków ziemskich, przede wszystkim dla małych i średnich chłopów i dla drobnych dzierżawców rolnych. Jednocześnie przeprowadzono komasację, t.j. skupianie w jednym miejscu rozrzuconych w kilku kawałkach gruntów, należących do jednego właściciela. K o m a s a c j a i p a r c e l a c j a pozwoliły dać krajowi tysiące zdrowych gospodarstw wiejskich, zdolnych do normalnej produkcji i do dostatecznego utrzymania rodziny rolnika. Prócz tego liczne były prowadzone przez Państwo prace nad likwidacją serwitutów, zalesianiem nieużytków, melioracją gruntów /nawadnianie lub osuszanie/ i t.p. Dla sfinansowania całokształtu akcji reformy rolnej, dla umożliwienia włościanom zapłaty za przyznany im na własność parcelowany grunt oraz dla popierania gospodarczego rozwoju wsi polskiej /melioracji, stosowania nawozów sztucznych, nowoczes-

nych maszyn rolniczych, nasion selekcyjnych, racjonalnej hodowli i sadownictwa, spółdzielczości i t.p. / - powołano do życia Państwowy Bank Rolny, który udzielał na te cele kredytów. Przez wyłączenie z parcelacji majątków, w których uruchomiono zakłady przemysłowe, Państwo popierało uprzemysłowienie wsi, a zatem i kraju.

Tak jak starano się zaopatrzyć wieś w dobre narzędzia rolnicze, tak samo czyniło Państwo wysiłki nad zaopatrzeniem gospodarstw wiejskich w inwentarz żywy wysokiego gatunku. Zarówno odpowiednie ustawy jak i organizacja służby weterynaryjnej wskazywały na wysiłek Państwa nad podniesieniem rasy koni, bydła i trzody chlewnej.

Dbало Państwo także o dostarczenie wieśniakowi taniego i dogodnego kredytu, by mógł swe gospodarstwo jak najlepiej urządzić, popierało spółdzielczość wiejską różnego typu, która podnosi nie tylko dobrobyt wsi, ale jej uświadomienie społeczno-obywatelskie.

Jednak z ciężkich do rozwiązania problemów życia gospodarczego wsi, był brak dobrych dróg bitych i odpowiednie rozgałęzienie ich sieci oraz nader rzadka sieć dróg żelaznych nawet na obszarze b. zaboru pruskiego. Państwa zaborcze wykorzystywały pieniądze podatkowe idące z Polski na inwestycje u siebie i nie myślały wiele o robotach publicznych na terenie naszego kraju. Odbiło się to fatalnie na rentowności gospodarstw wiejskich, oddalonych od miast i węzłów komunikacyjnych. Włościanin bowiem musiał albo tracić po kilka dni na dowóz swoich produktów na dalekie targi, albo też najczęściej korzystać z usług handlarza-pośrednika, który zabierał mu pokowę lub więcej ceny targowej.

Szkolnictwo także trzeba było budować od podstaw, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim, gdzie odziedziczyliśmy olbrzymią ilość analfabetów. Dziesiątki tysięcy nowych budynków szkolnych, opracowanie i wydanie milionów podręczników, wykształcenie tysięcy nauczycieli stworzono w takiej mierze, na jaką warunki pozwalały. W budowlach szkolnych na wsi był nie tylko pieniądź podatkowy, ale i wiele grosza społecznego. Dziesiątki organizacji szły na wieś, aby uczyć czytania i pisania tych, których nie nauczyła tego szkoła zaborcza. Coraz liczniejsze stypendia i pomoc w naukach pozwalała dzieciom wiejskim kształcić się dalej w miastach, w szkołach zawodowych, w gimnazjum, a nierzadko i na wyższych uczelniach.

Liczne organizacje społeczne, gospodarcze, kulturalne, oświatowe, religijne i t.p. pokrywały swoją siecią wieś. Nie było osiedla w Niepodległej Polsce, w którym nie byłoby jakiejś organizacji i nie odbywały się jakieś społeczne zebrania, w którym wreszcie nie byłoby najskromniejszej choćby świetlicy. Życie społeczne coraz bardziej bujne ogarnęło wieś polską, uzupełniając braki z okresu niewoli.

Szeroko rozwinięty samorząd był szkołą obywateli, pozwalając uczyć się na terenie gromady a później powiatu, jak należy rozwią-

zywać potrzeby wsi.

Odrodzone nasze Państwo ma już dobrze wytknięte drogi programowej pracy na odcinku stosunków wiejskich. Ogół zaś światłych obywateli uświadamia sobie już doskonale tę prawdę niezbłą, że bez całkowitego włączenia włościanstwa do politycznego, kulturalnego i gospodarczego życia Narodu nie może być mowy o prawdziwej sile Państwa. Wszechstronna realizacja tego przeświadczenia ogółu poprowadzi nas ku potędze i jasnej przyszłości.

Seria VI. Prawo, ustroje, sprawy społeczne.

- Nr. 1. Gawęda o kraju naszym
" 2. Mieszczanstwo w Polsce
" 3. Włóściactwo polskie

Seria VII.

Wiedza praktyczna/technika, handel, rolnictwo, medycyna itp/

- Nr. 1. Zapobieganie chorobom w kompaniach pracy
- Dr. Aleksander Sandecki wyczerpano
" 2. Historia rozwoju lotnictwa /Balony/
inż. Mieczysław Rzechuła " "
" 3. Historia rozwoju lotnictwa /Samoloty/
- inż. Mieczysław Rzechuła " "
" 4. Nasz układ planetarny
" 5. Skrócony kurs języka angielskiego
- Prof. dr. Gustaw Przychocki
" 6. Historia rozwoju lotnictwa /Silniki/
- inż. Mieczysław Rzechuła
" 7. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach
- Dr. Aleksander Sandecki
" 8. Rowia i Teatr w świetlicy Cz. I.
" 9. Budownictwo a przyszłość
" 10. Normalizacja w budownictwie
" 11. Skróty " Mojej metody " /język fran-
cuski /- Paul Hardy
" 12. O witaminach - dr. med. J. Jakóbkiewicz
" 13. Krótka gramatyka polska
" 14. Rowia i Teatr w świetlicy Cz. II.

Seria VIII.

Wychowanie fizyczne.

- Nr. 1. Zabawy i gry dla mężczyzn

Seria IX.

Różn.

- | | | | | |
|--------|--------|-----------------|---------|---|
| Nr. 1. | z dnia | 1 grudnia | 1941 r. | " |
| " 2. | z dnia | 1 lutego | 1942 r. | " |
| " 3. | z dnia | 10 marca | 1942 r. | " |
| " 4. | z dnia | 10 czerwca | 1942 r. | " |
| " 5. | z dnia | 20 czerwca | 1942 r. | " |
| " 6. | z dnia | 20 lipca | 1942 r. | " |
| " 7. | z dnia | 15 sierpnia | 1942 r. | " |
| " 8. | z dnia | 15 września | 1942 r. | " |
| " 9. | z dnia | 1 grudnia | 1942 r. | " |
| " 10. | z dnia | 15 grudnia | 1942 r. | " |
| " 11. | z dnia | 20 lipca | 1943 r. | " |
| " 12. | z dnia | 10 sierpnia | 1943 r. | " |
| " 13. | z dnia | 1 września | 1943 r. | " |
| " 14. | z dnia | 20 września | 1943 r. | " |
| " 15. | z dnia | 10 października | 1943 r. | " |
| " 16. | z dnia | 1 listopada | 1943 r. | " |
| " 17. | z dnia | 20 listopada | 1943 r. | " |
| " 18. | z dnia | 10 grudnia | 1943 r. | " |
| " 19. | z dnia | 1 stycznia | 1944 r. | " |
| " 20. | z dnia | 20 stycznia | 1944 r. | " |
| " 21. | z dnia | 10 lutego | 1944 r. | " |
| " 22. | z dnia | 1 marca | 1944 r. | " |
| " 23. | z dnia | 20 marca | 1944 r. | " |
| " 24. | z dnia | 10 kwietnia | 1944 r. | " |
| " 25. | z dnia | 1 maja | 1944 r. | " |
| " 26. | z dnia | 20 maja | 1944 r. | " |
| " 27. | z dnia | 10 czerwca | 1944 r. | " |

Seria X.

- Przegląd działalności Polskiej Y.M.C.A.
Nr. 1. za okres do miesiąca lipca 1941 r.



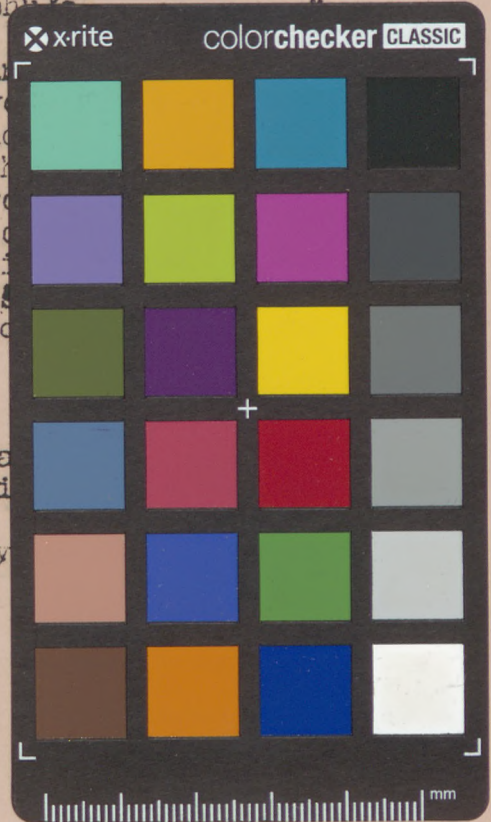
Seria VI. Prawo, ustroje, sprawy społeczne.
 Nr. 1. Gawęda o kraju naszym
 " 2. Mieszczanństwo w Polsce
 " 3. Włościaństwo polskie

Seria VII. Wiedza praktyczna / technika, handel, rolnictwo, medycyna itp /
 Nr. 1. Zapobieganie chorobom w kompaniach pracy
 - Dr. Aleksander Sandecki wyczerpane
 " 2. Historia rozwoju lotnictwa /Balony/
 inż. Mieczysław Rzechuła " "
 " 3. Historia rozwoju lotnictwa /Samoloty/
 - inż. Mieczysław Rzechuła " "
 " 4. Nasz układ planetarny
 " 5. Skrócony kurs języka angielskiego
 - Prof. dr. Gustaw Przybylski " "
 " 6. Historia rozwoju lotnictwa
 - inż. Mieczysław Rzechuła " "
 " 7. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach
 - Dr. Aleksander Sandecki " "
 " 8. Rowa i Teatr w świetle historii
 " 9. Budownictwo a przyszłość
 " 10. Normalizacja w budownictwie
 " 11. Skarót " Mojej metody "
 cuski /- Paul Hardy " "
 " 12. O witaminach - dr. med.
 " 13. Krótka gramatyka polska
 " 14. Rowa i Teatr w świetle historii

Seria VIII. Wychowanie fizyczne

Seria IX. Różn.

- | | | | |
|--------|--|---------|---|
| Nr. 1. | z dnia 1 grudnia | 1942 r. | " |
| " 2. | z dnia 1 lutego | 1942 r. | " |
| " 3. | z dnia 10 marca | 1942 r. | " |
| " 4. | z dnia 10 czerwca | 1942 r. | " |
| " 5. | z dnia 20 czerwca | 1942 r. | " |
| " 6. | z dnia 20 lipca | 1942 r. | " |
| " 7. | z dnia 15 sierpnia | 1942 r. | " |
| " 8. | z dnia 15 września | 1942 r. | " |
| " 9. | z dnia 1 grudnia | 1942 r. | " |
| " 10. | z dnia 15 grudnia | 1942 r. | " |
| " 11. | / 2. felietony Wiecha /
z dnia 20 lipca | 1943 r. | " |
| " 12. | z dnia 10 sierpnia | 1943 r. | " |
| " 13. | z dnia 1 września | 1943 r. | " |
| " 14. | z dnia 20 września | 1943 r. | " |
| " 15. | z dnia 10 października | 1943 r. | " |
| " 16. | z dnia 1 listopada | 1943 r. | " |
| " 17. | z dnia 20 listopada | 1943 r. | " |
| " 18. | z dnia 10 grudnia | 1943 r. | " |
| " 19. | z dnia 1 stycznia | 1944 r. | " |
| " 20. | z dnia 20 stycznia | 1944 r. | " |
| " 21. | z dnia 10 lutego | 1944 r. | " |
| " 22. | z dnia 1 marca | 1944 r. | " |
| " 23. | z dnia 20 marca | 1944 r. | " |
| " 24. | z dnia 10 kwietnia | 1944 r. | " |
| " 25. | z dnia 1 maja | 1944 r. | " |
| " 26. | z dnia 20 maja | 1944 r. | " |
| " 27. | z dnia 10 czerwca | 1944 r. | " |



Seria X. Przegląd działalności Polskiej Y.M.C.A.
 Nr. 1. za okres do miesiąca lipca 1941 r.

Biblioteka Główna UMK
 300020981063